Nr. 2 Kraków, sobota 3 stycznia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.676

To nie my

Niewiadomo z jakich źródeł zaczerpnęła pewna prasa swą wiadomość, że rząd p. Sławka postanowił na interpelację w sprawie Brześcia albo nie odpowiedzieć wcale, albo odpowiedzieć, że ta sprawa jego nie dotyczy, ileże rozegrała się za poprzedniego rządu. Nie przypuszczamy, aby rząd zechciał stanąć na tem wygodnem stanowisku, że nie obchodzi go, co się stało bez jego udziału — sprzeciwiałoby się to ogólnie i wszędzie uznanej zasadzie kontynuacji, ciągłości rządów, t. j. że rząd nie jest czemś oderwanem, którego czynność i odpowiedzialność kończą się z chwilą jego ustąpienia, lecz jest instytucją stałą, której czyny przechodzą na następców. Gdyby odrzucić tę zasadę, możnaby przecież wygodnie się urządzić w ten sposób, że rozporządzenia rządu z chwilą jego ustąpienia przestałyby obowiązywać: niema rządu, niema przymusu słuchania jego zarządzeń.

Rada ministrów nie jest przecież tylko przypadkową grupą tuzina czy więcej panów powołanych przez kompetentny czynnik do sprawowania rządów. Rada ministrów to najwyższy szczebel władzy wykonawczej, władza zaś jest — dobrze to czy źle — nieśmiertelną bez względu na wykonywujące ją osoby. A poza tem zasadniczem stanowiskiem istnieje jeszcze i specjalne: czy p. Sławek mógłby i chciałby uchylić się od odpowiedzialności za to, co uczynił jego poprzednik Józef Piłsudski? Obaj wszak są przedstawicielami jednego systemu — nieprawdaż? — który wprawdzie nie ma jawnie ogłoszonego programu i planu, ale będący wynikiem woli jednego i tegosamego człowieka, który raz sam, drugi raz przez ludzi swego zaufania — nazywają ich inaczej — wykonywuje swe pomysły i fantazje, za które prawnie — o faktycznej odpowiedzialności niema co mówić — jest odpowiedzialny. P. Sławek jest przecież tylko wyręczycielem p. Piłsudskiego i nikt nie podzieli ewentualnego jego stanowiska, że on, p. Sławek, nie pokrywa tego, co zrobił rząd p. Piłsudskiego.

Zresztą uchylenie się od odpowiedzi na interpelację brzeską pod tym czy innym pozorem nie miałoby najmniejszego praktycznego znaczenia w tym sensie, że nie stanęłaby ona na porządku dziennym Sejmu. Jest przecież w tej sprawie wniosek, mimo nieprzyznania mu nagłości, zgłoszony przez klub narodowy w obu Izbach, wniosek, którego pod stół nie będzie można rzucić. Już 3 bm. zbiera się senacka komisja prawnicza dla ukonstytuowania się, a jedynym dotychczas jej przedmiotem obrad jest właśnie wniosek brzeski.

Czy zresztą rząd jest tak mało i tak źle poinformowany o nastrojach w kraju, że mógłby — mimo swej większości — odważyć się na zbagatelizowanie sprawy, która w tej chwili góruje nad całem życiem politycznem w kraju? Można być, jak obecny rząd w rzeczywistości jest, zupełnie od Sejmu niezawisłym, przeciwnie nawet — trzymać Sejm w zawisłości od siebie, ale żaden rząd nie może przeciwstawić się opinji publicznej, a ta absolutnie nie identyfikuje się z większością Sejmu, ta stanowczo woła o prawdę i sprawiedliwość ti. o zupełne wyświetlenie ponurej tragedji i wyciągnięcie z tej prawdy konsekwencji.

Trudno, jeżeli się jest rządem i to tzw. rządem silnej ręki, musi się spełniać i obowiązki, a nie korzystać z samych tylko przyjemności. Asystowanie przy imprezach sportowych w Krynicy i Zakopanem może należy do reprezentatywnych obowiązków rządu, ale poza temi są obowiązki rzeczowe, istnieje odpowiedzialność przed żyjącymi i przed historją. Tu nie można zasłonić się albo parawanem nietykalności, albo wymówką: to nie my; trzeba wyraźnie powiedzieć, co się stało, z czyjej winy się stało, kto za to odpokutuje.

Haniebna depesza p. Wacława Sieroszewskiego

Redakcja wychodzące w Nowym Jorku pisma polskiego „Nowy Świat" zaniepokojona wieściami z kraju o tragedji brzeskiej, zwróciła się z prośbą o wyjaśnienie do p. Sieroszewskiego — w pewnych kołach pisarz ten uchodzi jeszcze za rodzaj autorytetu. Chodziło w szczególności o znany list Andrzeja Struga. W odpowiedzi p. Sieroszewski kablogramem z Warszawy tak informuje swoich amerykańskich przyjaciół:

„Nowy Świat, 24 Union Square, New Jork.

Wystąpienia Struga mają swe źródło w nienawiści do Piłsudskiego, płynącej z podrażnionej ambicji pisarza... Nie chciano słuchać jego nieodpowiednich i stronniczych rad. **Napastliwe i obrzydliwe artykuły Struga o Prezydencie Mościckim i marszałku Piłsudskim wywołały** nawet rozłam wśród masonów polskich i usunięcie Struga z przewodnictwa. **Sprawa więzienia w Brześciu była wyjaśniona w trybie przepisanym ustawowo przez władze sądowe, które nie znalazły przekroczeń.** Strug już pisał raz **kłamliwie** o więziennictwie polskiem.

Wacław Sieroszewski.

* * *

Curiosum to oglądać można w numerze z dnia 12 grudnia 1930 r. „Nowego Światu". A więc dla p. Sieroszewskiego zrobiono ten wyjątek, że mu już w dniu 12 grudnia sprawę Brześcia wyjaśniono.

„Tylko" dwie pensje!

P. dr. **Dyboski** obraził się, że mu w „Naprzodzie" zarzucono, iż pobiera naraz trzy pensje, a on pobiera tylko dwie. Oburzyło to delikatną wrażliwość p. posła, która niewrażliwą pozostała na barbarzyństwo brzeskie... Trzy pensje! — to ciężki zarzut, uwłaczający honorowi, ale dwie pensje równocześnie — to zupełnie honorowa rzecz i, pobierając dwie pensje naraz, można skarżyć do sądu o obrazę czci za zarzut pobierania trzech pensyj... Co za subtelne rozróżnienie...

Bito, głodzono, poniewierano, męczono więźniów politycznych w Brześciu. Poseł o delikatnem sumieniu głosował przeciw nagłości wniosku o wymierzenie sprawiedliwości.

Jemu samemu ani włos nie spadł z głowy, ani razu nie otrzymał uderzenia w twarz, tylko w gazecie napisano, że bierze trzy, a nie dwie pensje. To jest sprawa nagła. Odrazu ogłasza aż w dwóch pismach sanacyjnych, że biegnie do sądu po sprawiedliwość! Co za poczucie godności!

Tak jest! Bierze tylko dwie pensje. Najmniejszej z trzech — pensji prymarjusza szpitala — nie bierze. W szpitalu św. Łazarza ma na czas posłowania bezpłatny urlop. O tej pensyjcie, której nie bierze, rozpisuje się w „Kurjerze".

Osobliwa reklama wspaniałomyślności, że nie bierze pensji, której mu nie dają. Bo to pensja państwowa, a ustawa wyraźnie zabrania wypłacać pensję państwową człowiekowi, który równocześnie pobiera diety.

Ale ani mru-mru o pensji, którą bierze obok diet poselskich, którą bierze w Kasie chorych i, którą bierze za to, że raz na tydzień, lub na dziesięć dni zjawia się w Kasie na godzinę lub dwie i nic nie robi. Jego praca w Kasie chorych opłacona jest na wagę złota. Z robotniczych pieniędzy. Jego synekura jest piątem kołem u wozu. Jakże niekulturalny jest ten „Naprzód", że nie zawahał się tego wypomnieć panu posłowi o delikatnym honorze!!...

„Łapaj złodzieja!"

Znany to trick rzezimieszka, uciekającego przed pościgiem przechodniów. W numerze noworocznym walet z „Gazety Polskiej", wzdychający do „światła opamiętania" (taki jest tytuł artykułu), tak pisze: „Ludzie gadający z sumieniem własnem czują niepokój, nie ten judaszowski, za popełnioną przez się zbrodnię, ale ten, który jest dany duszom szlachetnym, niepokój za siebie i innych". „Na widok czyjejś małości, znikczemnienia, demoralizacji, kołtuństwa, faryzeuszostwa, zakłamania czy obłudy, przejmuje nas zazwyczaj uczucie obrzydzenia, ironji, pogardy, wreszcie gniew". „Ale dziś ogarnia nas uczucie wstydu. Wstydu za kogoś, co od roku zeszłego obniżył jeszcze bardziej powagę drukowanego słowa, trafiającego do szerokich mas". Dość tego Panie Walecie! Co za zdolność odgadywania myśli olbrzymiej większości społeczeństwa. Toż te słowa wyrwaliście żywcem z mózgów tych wszystkich którzy dziś znajdują się po stronie luminarzy z Alma Mater Jagiellonica. A ci właśnie podnieśli głos przeciwko „znikczemnianiu" „zakłamaniu" i „demoralizacji". Właśnie do tych czcigodnych nieustraszonych mężów nauki garną się wszyscy ci, których nie, jak wy piszecie, że od roku, ale od czterech lat przejmuje uczucie obrzydzenia „pogardy", wreszcie „gniew". Jeszcze w jednem nareszcie zgadzamy się z autorem omawianego artykułu, a mianowicie, że wraz z nim **wstydzimy się za kogoś... co** (nie od roku zeszłego, ale od kilku lat) **obniżył powagę drukowanego słowa.** Proście o „światło opamiętania" dla tych, co doprowadzili Polskę do stanu dzisiejszego.

Dla tych, co pośrednio czy też bezpośrednio odpowiedzialni są za — **Brześć.** Za to jedno słowo, które jakby jakaś niewidzialna ręka, jak ongiś podczas uczty **Baltazara** wypisała na wszystkich murach i parkanach w Krakowie, – sądzimy, że i w innych miejscowościach Polski.

Kto dał „rozkaz"?

„Polska Zachodnia" — organ wojewody śląskiego p. Grażyńskiego — podaje taki wywód w związku ze sprawą brzeską:

„W wojsku niema wyboru pomiędzy „przyjemną" a „przykrą" funkcją, niema dyskusji: „a możeby to ktoś inny za mnie zrobił—". niema doboru zajęć. Alfred de Vigny swego czasu nazwał służbę wojskową „dostojną niewolą". Bezsprzecznie: dostojną, ale tem niemniej niewolą.

Jest w wojsku bezwzględny posłuch, jest mus: „Kazano — robię; nie dopytuję nawet, dlaczego kazano". Tem właśnie różni się karność wojskowa od mentalności osób, poza siłą zbrojną ustosunkowujących się do swoich zawodów, pryncypałów, zleceń.

Tylko z tego punktu widzenia oglądać należy tych sześciu oficerów, którym przypadł w udziale mus przebywania w Brześciu wtedy, kiedy tam unieruchomiono kilkudziesięciu prowodyrów akcji, wymierzonej przeciw porządkowi i układowi sił w państwie".

Myli się „Polska Zachodnia". Istnieją jeszcze punkty widzenia, które się nazywają bądź honorem bądź etyką — i nie wiemy, dlaczego ów dziennik uważa, iż są to wymagania, które mogą się urzeczywistniać swobodnie jedynie w świecie cywilnym. Ma o tem świadczyć cytat z Alfreda de Vigny, że służba wojskowa równa się dostojnej niewoli. „Polska Zachodnia" zdolną była zrozumieć wyraz: „niewola", a nie odczuła znaczenia wyrazu „dostojna", wykluczającego działania niehonorowe.

Dla zaciemnienia obrazu dziennik ów pisze, że nad oficerami, których nazwiska takiego nabrały smutnego rozgłosu, zaciążył mus przebywania w Brześciu — przemilcza zaś, że ten rozgłos wiąże się z ciężkiemi zarzutami znęcania się nad bezbronnymi więźniami. Czy odezwały się u tych, którym się te zarzuty stawia, tylko instynkty sadystyczne, czy chęć dogodzenia wyżej od nich postawionym — rzecz obojętna.

Ich czyny wywołały odruch oburzenia, który wciąż rośnie, jak lawina.

Jakby odpowiedź na te wywody „Polski Zachodniej" znajdujemy w „Słowie Pomorskiem" artykuł, który przypomina jak, notabene w czasie wojny, przytępiałaci uczucia humanitarne i w armii niemieckiej, która zasłynęła wówczas ze swej bezwzględności bojkotowano „oprawców", którzy zadręczali jeńców w obozie niemieckim w Strzałkowie. „Słowo Pomorskie" pisze:

„Nie było pobłażania, nie kierowano się żadnemi względami, nie znano skrupułów. Na wojnie jak wojnie... A jednak...

Było to w roku 1916. W Strzałkowie, tuż przy dawnej granicy rosyjskiej — Niemcy urządzili obóz dla jeńców wojennych. Byli tam Rosjanie, Francuzi, Belgowie, Włosi, Anglicy, słowem konglomerat narodów. Komendantem obozu jeńców był generał von Falkenhayn, człowiek bezwzględny, okrutny, bez serca i duszy, a nadewszystko Prusak nienawidzący całem swojem jestestwem wszystkie inne narody.

Otóż zdarzało się, że niejednokrotnie obóz nie mógł pomieścić wszystkich jeńców, nie starczyło miejsca, ani pożywienia — wówczas Falkenhayn wyrafinowanym systemem tortur i dobijania robił w obozie „porządek" i miejsce dla nowych jeńców. Ponieważ komendant obozu do tego rodzaju „obowiązku" nie mógł odkomenderować żołnierzy, a tem mniej podoficerów, oprawców wybierano „na ochotnika". Zgłaszało się takich ochotników niewielu, i byli to przeważnie osobnicy z pod ciemnej gwiazdy, niejednokrotnie przestępcy kryminalni i zbrodniarze, których w czasie wojny pakowano w mundury. Pewnego razu zgłosił się między innymi pewien cygan, osobnik o zwierzęcych instynktach, gdzieś z okolicy Poznania. Korpus podoficerski dowiedziawszy się o niesłychanych praktykach „oprawców", znęcających się w dziki i barbarzyński sposób nad więźniami, z których wiele wskutek tych tortur ginęło wśród straszliwych mąk — stosował względem oprawców (nazywano ich „Die Mörder") ścisły bojkot, do tego stopnia, że gdy który z nich wchodził do kasyna podoficerskiego, wszyscy inni opuszczali natychmiast solidarnie salę. Tak nawet podczas wojny byli ludzie, którzy potrafili odciąć się stanowczo i bezkompromisowo od ohydy rozpasanego zezwierzęcenia.

Podkreślić warto, że kiedy oprawcy przy raporcie żalili się u Falkenhayna na stosowany wobec nich bojkot ze strony korpusu podoficerskiego, Falkenhayn zbeształ tych, którzy oprawców bojkotowali i ukarał ich ćwiczeniami karnemi w niedzielę, grożąc na przyszłość aresztem. Mimo to podoficerowie w dalszym ciągu nie zaprzestali bojkotu. Woleli karne ćwiczenia i areszt — aniżeli zdeptać swą godność i honor ludzki, aniżeli podać rękę tym, którzy mścili się okrutnie i potwornie nad bezbronnymi jeńcami".

Nikt nie nazwie armji niemieckiej — w roku 1916 — niedyscyplinowaną. Nikt nie uzna, że podoficer jest tak wysoką szarżą, iż mógł sobie pozwalać na niewykonywanie rozkazu komendanta obozu.

Oczywiście nie mógłby, — o ileby ten rozkaz wchodził w zakres jego obowiązków wojskowych, do których nie należy pastwienie się nad jeńcami, aby ich o śmierć rychlej przyprawić.

Mógł ich za to szykanować generał Falkenhayn, ale nie mógł ich oddać pod sąd za niesubordynację.

Otóż, powtarzamy, ten obraz z doby wojny zbija twierdzenie „Polski Zachodniej", jakoby wogóle w wojsku było rzeczą niemożliwą strzec swojej czci, jeżeli ona właśnie w grę wchodzi.

I właśnie w armji polskiej, która przy swojem krótkotrwałem dotąd istnieniu, nie mogła wyrobić sobie tradycjonalnych norm postępowania i pomiekąd zaskoczona została sprawą brzeską — jest rzeczą wysoce nieobywatelską tak, jak to czyni „Polska Zachodnia", wmawianie w interesie BB, że dyscyplina wojskowa zezwala rozgrzesza Brześć! „Robotnik" niedawno przypomniał, że w wojsku rosyjskiem oficer, któryby przeszedł na „tiuremszczyka" do więzienia politycznego — „automatycznie bywał wykreślany z korpusu oficerskiego i usunięty z klubu oficerskiego". Tam miano już tę praktykę, która zgóry zastrzegała się przeciwko utożsamianiu oręża oficerskiego ze śliskiemi funkcjami dozorcy więźniów politycznych.

Otóż mimo, że armja polska jest, jak zaznaczyliśmy, kreacją świeżej daty, nie można jej traktować, jako małoletniej, w imieniu której zabierają głos jacyś rzekomi znawcy i starają się zaszczepić w niej to, co nawet w armjach zaborczych pielęgnowano.

Na zakończenie pozostawiliśmy sobie jeden argument — poza wszelką dyskusją. Zarówno kodeks karny wojskowy, jako też regulaminy służby wewnętrznej, zawierają wyraźne przepisy, normujące, kiedy wojskowemu nie wolno wykonać otrzymanego rozkazu i kiedy wykonanie takowego jest karalne.

„Polska Zachodnia" zaś usiłuje wmówić, że otrzymany rozkaz — pokrywa każdy czyn.

Przemilcza jednak rozmyślnie ten dziennik sanacyjny, KTO Kostkowi Biernackiemu dał ROZKAZ torturowania więźniów. A to właśnie byłoby ciekawe wiedzieć, kto po myśli paragrafu 5 ustawy karnej jest, jako ROZKAZODAWCA, właściwym WINOWAJCĄ ZBRODNI BRZESKIEJ. Nieznany sprawca?

Z czem sanacja zaczyna nowy rok

Nie bez powodu ekonomista sanacji w dwóch z rzędu artykułach w „Czasie" wziął pod lupę nasze położenie finansowe. Rzecz zrozumiała, że dla specjalisty, dla człowieka, który jako generalny referent budżetu miał wgląd w najpoufniejsze sprawy, sprawy przedstawiają się jaśniej i — prościej niż dla zwykłego śmiertelnika, który może orjentować się wyłącznie wedle urzędowinie ogłaszanego materjału. Jeżeli uczony mimo to dochodzi do musu bronienia pożyczki zapałczanej, cóż ma powiedzieć przeciętny śmiertelnik, kiedy widzi — o tem właśnie chcemy pomówić.

Ukazało się już zestawienie dochodów i wydatków państwowych za listopad ub. r. Dochody wyniosły 223,038.000 zł., wydatki 222,700.000 zł., nadwyżka 338.000 zł. No, chyba z takich nadwyżek nie można tworzyć rezerw skarbowych, na których konieczność prof. Krzyżanowski tak wymownie wskazuje. Jest to suma tak drobna, że przy ogromie naszego budżetu nie gra żadnej roli. Kto zresztą wie, czy definitywne obliczenie, które następuje zwykle w kilka tygodni później, nie zmieni tej cyfry na — jeszcze mniejszą.

Nietylko jednak minimalna nadwyżka wskazuje na niedomaganie finansowe państwa, będące następstwem niedomagania gospodarczego; jest jeszcze wyraźniejsza oznaka, jak dalece położenie pogorszyło się. Oto osiągnięty dochód 223 miljony jest o 20'2 miljony mniejszy aniżeli budżet na ten miesiąc preliminował, czyli że o tę poważną sumę budżet okazał się niewykonalny. Szczególnie rażącym jest fakt, że najdotkliwszy ubytek w dochodach okazał się w daninach, co znaczy że nie zawierano interesów handlowych, nie opłacano należytości itd.

Trudno przypuścić, aby miesiąc grudzień dał lepsze rezultaty niż listopad. Grudzień to wprawdzie miesiąc świąteczny, ale ten grudzień nie dał światu handlowemu żadnego powodu do radości — ogólnie słychać, że już dawno nie było tak kiepskiego sezonu przedświątecznego jak miniony. — A więc można przyjąć, że rok kalendarzowy — niepokrywający się z rokiem budżetowym — zamknie się poważną dziurą w skarbie państwowym. Będzie to ukoronowanie „dzieł" sanacji w ub. roku: przy opanowaniu całego aparatu państwowego nie potrafiła ona ani o włos poprawić położenia gospodarczego tak, że jedynym jej ratunkiem pozostają naprawdę zapałki, koleje i kto wie [illegible].

Nawet pisma sanacyjne, podając powyższy wynik za listopad, dodają, że jest on wynikiem „depresji gospodarczej". Co za delikatne określenie rzeczy, która dawno przestała być już depresją a stała się ogólną klęską i to bez przewidzieć się dającego końca! Znamy zapatrywania sfer gospodarczych, wedle których „depresja" potrwa jeszcze cztery miesiące, wedle innych sześć a wedle najpesymistyczniejszych jeszcze rok. Na czem te zapatrywania się opierają — dalibóg, trudno podać racjonalny powód, chyba taki, jaki się podaje przy przepowiadaniu pogody. Główny motyw, na jakim te zapatrywania się opierają, to łączenie naszego położenia z ogólnoświatowem: gdy tam zacznie się poprawa, to i nas ona nie ominie.

A tymczasem ludzie przezorniejsi wolą czekać — zdala od wystrzału. Nie bez głębszego powodu wstają pogłoski o zmianie na stanowisku ministra skarbu: był jeden pułkownik, niech spróbuje drugi; pierwszy chciał czasem gdzieś mieć własne zdanie, drugi nie będzie próbował iść wbrew rozkazom. Czy jednak rozkazami da się powiększyć dochody państwa — tego chyba i najtwardszy sanator nie będzie twierdził.

Literatura warszawska a Brześć

Literatura warszawska, z pośród której wielu osobników je ze żłobu w różnych formach i pod różnemi pozorami, nie może się zdobyć na ludzki odruch zbiorowy przeciw zbrodni brzeskiej. Porządnych ludzi dławi już obrzydzenie w tej atmosferze. Artur Górski pierwszy ogłosił na własną rękę protest przeciw Brześciowi. — W ostatnich „Wiadomościach Literackich" czyni to samo ceniony krytyk p. Leon Piwiński. W temże piśmie p. Antoni Słonimski atakuje p. Kadena-Bandrowskiego jako sprawcę milczenia literatów warszawskich. W „Robotniku" opowiada p. Jan Nepomucen Miller, że zarząd warszawskiego Związku literatów (którego prezesem jest p. Wacław Sieroszewski, wiceprezesem p. Zygmunt Kisielewski, a członkiem zarządu p. Juljusz Kaden-Bandrowski) odmówił zabrania głosu w sprawie barbarzyństw brzeskich „ze względu na polityczne podłoże sprawy". Ohyda!

To też Ferdynand Antoni Ossendowski, sławny powieściopisarz, którego dzieła należą nie do literatury warszawskiej, lecz do literatury polskiej i, co więcej, do literatury światowej, nie oglądając się na nikogo, nadesłał do Krakowa oświadczenie, w którem wyraża swą solidarność z protestem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Porządni ludzie wśród literatów mają dość sposobów wyrażenia swego zdania bez łaskawego pozwolenia pp. Sieroszewskiego i Kadena-Bandrowskiego.

UWAGI
Prof. dr Domaszewicz

Uwaga, zamieszczona pod powyższym tytułem w poprzednim numerze „Naprzodu", została nam nadesłana ze Lwowa i tam została należycie zrozumiana.

Zaznaczamy, że była ona nie bez głębszego związku z faktami znanemi.

Ten, przeciw któremu była wymierzona, słowa miał ją doskonale i odtąd z pewnością będzie w swoich występach skromniejszy.

Brześć

PO KOŚCIOŁACH

W dzień św. Sylwestra we wszystkich kościołach krakowskich w kazaniach, żegnających stary rok, kaznodzieje potępili zbrodnie brzeskie.

BOJKOT TOWARZYSKI

„Gazeta Warszawska" donosi:

„W gmachu uniwersytetu lwowskiego doszło do charakterystycznej sceny: Prof. T. nie podał ręki profesorowi nadzwyczajnemu K. Jeden z dwu profesorów obecnie piastuje tekę ministra.

Wiadomość o nieporozumieniu rozeszła się po mieście. Zdawało się, że zostanie ono zlikwidowane na drodze prywatnej, to też duże poruszenie wywołały pogłoski, iż sprawa została skierowana na drogę... dyscyplinarną. Nie trzeba dodawać, że pogłoski te w kołach uniwersyteckich wywołały zrozumiałe wrażenie".

Tyle „Gazeta Warszawska". Jak się dowiadujemy, zajście to wydarzyło się między prof. Tarnawskim, znakomitym anglistą, a ministrem reform rolnych Kozłowskim. Ten ostatni pan był we Lwowie sanacyjnym profesorem prehistorji. Sławny prehistoryk polski, autorytet w tej dziedzinie wiedzy, prof. Kostrzewski z Poznania w swych recenzjach suchej nitki nie zostawił na rzekomo naukowych pracach sanacyjnego profesora, który z prehistorji przerzucił się nagle do reform rolnych. Takie to i reformy, jaka prehistorja..

MICHAŁOWSKI I KOSTEK-BIERNACKI

Wszyscy pamiętają oświadczenie b. prokuratora, obecnie ministra sprawiedliwości, Michałowskiego, że więzienie wojskowe w Brześciu było dla więźniów zupełnie przeciętnem więzieniem śledczem. Wskutek tego „Polonja" stwierdza, że

„w wojsku naszem nieznany jest taki regulamin, jaki obowiązywał w Brześciu. Regulamin brzeski był umyślnie napisany przez Kostka-Biernackiego dla b. posłów. Regulamin był ostry, a to, co działo się poza regulaminem było barbarzyństwem. Nie sądzimy, aby p. Michałowski nie znał regulaminu Kostka-Biernackiego. Zresztą p. Michałowski nie zaprzeczy chyba temu, że asystował przy przesłuchiwaniu przez sędziego śledczego niektórych więźniów, że podczas przesłuchów był obecny także p. Kostek-Biernacki i na swój sposób „mieszał" się do zeznań więźniów i reagował na ich protesty".

GRUPA POSŁÓW Z BB PRZECIW BRZEŚCIOWI?

Korespondent warszawski katowickiej „Polonji" donosi swemu pismu:

Sprawa brzeska wzbudziła odruch oburzenia nawet wśród pewnej części sanatorów. Oburzenie to znalazło swój wyraz w uchwale warszawskiej grupy Zjedn. Pracy Miast i Wsi. Jak wiadomo, Zjednoczenie jest jednym z odłamów BB i grupuje około 30 posłów. Otóż członkowie tej grupy uchwalili na zebraniu w niedzielę wystąpić z publicznym protestem przeciwko metodom brzeskim. Pod protestem tym podpisani być mają wszyscy posłowie członkowie Zjednoczenia, oraz szereg wybitnych działaczy społecznych.

Niebawem przekonamy się, czy okaże się to prawdą, czy też plotką... złośliwą.

DROBNE PROTESTY

Prof. uniw. warsz. *Oskar Halecki*, bawiący chwilowo w Krakowie, przyłącza się do oświadczenia profesorów uniwersytetu warszawskiego w sprawie brzeskiej.

Prof. *Paweł Sosnowski* w liście, skierowanym do redakcji „Kur. Warsz." oświadczył, że jako nauczyciel i wychowawca przyłącza swój głos do postulatów, wypowiedzianych przez grono profesorów szkół akademickich w związku ze sprawą brzeską.

Docent politechniki warsz. inż. Franciszek Bakowski, przyłączył się do odezwy profesorów politechniki warszawskiej w sprawie Brześcia.

Akces do protestu profesorów uniwersytetu poznańskiego w sprawie brzeskiej, zgłosili profesorowie: dr. Paweł *Gantkowski* i dr. Antoni *Jurasz*.

Do oświadczenia profesorów uniwersytetu lwowskiego w sprawie Brześcia zgłosił swój akces dr. *Weinfeld*, docent uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Docent uniw. warsz. naczelny lekarz szpitala św. Ducha, dr. med. Szczęsny *Bronowski* po wyzdrowieniu z obłożnej choroby przyłącza swój protest z powodu nadużyć w Brześciu do protestu profesorów i docentów Uniwersytetu warszawskiego.

Do protestu wyższych uczelni w sprawie katowania więźniów brzeskich przyłączyli się: rabin *Mojżesz Schorr*, który jest profesorem uniwersytetu warszawskiego. Przyłączyli się dalej dwaj asystenci uniwersytetu warszawskiego, pp. Eugenjusz Rybka i Lucjan Orpisz, inż. Wacław Szwer, asystent polit. warsz., docent inż. Roman Podoski, st. asystent inż. Józef Pawlikowski, oraz asystent inż. Eugenjusz Koenig.

Grono profesorów Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie ogłosiło oświadczenie następujące:

„Dalecy od wszelkich założeń partyjno-politycznych my, niżej podpisani, profesorowie Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, kierowani poczuciem etyki społecznej i potrzebą jaknajrychlejszego odprężenia napięcia w społeczeństwie, które powstało wskutek ciężkich zarzutów, zawartych w interpelacjach sejmowych w sprawie więźniów brzeskich, zwracamy się z prośbą do członków Sejmu i Senatu w szczególności tych, którzy wchodzą w skład grona profesorów uczelni akademickich, ażeby usilnie dążyli do jaknajrychlejszego wyświetlenia wymienionych w interpelacjach zarzutów".

Dr. W. Dąbrowski, Dr. Jan Rostafiński, Dr. M. Górski, St. Biedrzycki, Wł. Gorjaczkowski, Lucjan Dobrzański, *Wł. Grabski*, W. Dominik, E. Malinowski, W. Wierzbicki, J. Sosnkowski, S. Moszczeński, J. M. Pomorski, K. Szulc, S. Dziubałtowski, M. Korczewski, W. Siemaszko, Z. Mokrzecki, dr. Zdz. Ludkiewicz, W. Sioma, Franciszek Staff.

Znana literatka p. *Jadwiga Rzepecka*, przyłącza się do protestów w sprawie brzeskiej, wyrażając zarazem przekonanie, iż protest ten trafia w intencje wszystkich Polek, pracujących w literaturze polskiej.

Warszawskie Towarzystwo Kultury Polskiej ogłasza w sprawie Brześcia następujące oświadczenie:

„Wstrząśnięci do głębi wiadomością, podaną w interpelacji poselskiej, zgłoszonej w Sejmie Rzeczypospolitej, że uprowadzeni do więzienia w Brześciu posłowie poddawani byli szczególnym katuszom, wyrażamy zgodnie z odezwami profesorów wyższych uczelni gorący protest przeciwko znęcaniu się nad bezbronnymi; uważamy fakty ohydnego pastwienia się za niebywałe w dziejach naszego narodu zaprzeczenie Jego tradycjom kulturalnym, za obrazę najistotniejszych zasad chrześcijańskich i domagamy się pociągnięcia sprawców bez względu na ich stanowisko — do surowej odpowiedzialności sądowo-karnej".

„Pierwsza brygada"

LIST PROF. SURZYCKIEGO DO P. KOSSAK-SZCZUCKIEJ

Prof. Surzycki ogłosił w „Gazecie Warszawskiej" list do znanej powieściopisarki pani Kossak-Szczuckiej, z którego przytaczamy główne ustępy:

Wielce Szanowna Pani!

Piszę do Pani, jako gorący wielbiciel Jej wielkiego talentu, który tembardziejby szczerze pragnął, by żadna plama na nim nie ciążyła. I dlatego szczerze i otwarcie chcę napisać co mnie teraz w Pani wielce uraziło, a co zdaniem mojem lepiej było ominąć. W 242 numerze „Czasu" z 21 października w feljetonie 10 „Dnia dzisiejszego" chciała Pani (przynajmniej takie miałem wrażenie) wyśmiać, względnie zbagatelizować tę głęboką odrazę, jaką utrwaliła w szerokich sferach naszego inteligentnego społeczeństwa, a zarazem ogromnej większości akademickiej młodzieży znaną pieśń „Pierwszej Brygady". — Nie chce Pani, czy nie może tej odrazy zrozumieć. Pisze Pani „otrzymała indygienat po pierwszym ataku, gdy młode usta dośpiewały ją ostatniem tchnieniem", lecz przetrujące czady złej prasy partyjnej, Bogu ducha winna piosenka stała się czemś w rodzaju złośliwego fetysza, prowokacją u jednych, kamieniem obrazy dla drugich". A potem „Też pretensja, czy ja wam bronię śpiewać „Moje śliczne Obwiepole, ponad wszystko ciebie wolę" — przeciwnie byłoby mi bardzo przyjemnie". Tendencja Pani wyraźna: piosenka ta uświęcona walką nie powinna budzić wstrętów, a jeżeli budzi, to wina złej partyjnej prasy (to jest narodowej) bo ona tę odrazę utrwala i szerzy.

Zdaje mi się, że Szanowna Pani, chyba nie zna tej pieśni i raczej na wiarę tych, co ją śpiewają, mówi o niej, uprzedzając się zgóry, że musi być dobra, kiedy ją śpiewają z tradycji wojennej. A jednak, niestety, jest zupełnie inaczej. Tekst tej pieśni autentyczny, przytoczony ponownie przez jej autora Andrzeja Hałacińskiego, „z polecenia komendanta", według jego wyrażenia, „jako najdumniejszej pieśni polskiej, w 295 numerze „Kurjera Wileńskiego" z r. 1928, brzmi:

Legjony — to żebracza nuta,
Legjony — to ofiarny stos,
Legjony — to żołnierska buta,
Legjony — to straceńców los.
My pierwsza brygada,
Strzelecka gromada.
Na stos
Rzuciliśmy swój życia los
Na stos, na stos.
Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez,
Skończyły się dni kołatania
Do waszych dusz, ... was pies!

Wyraz wykropkowany w wierszu ostatnim jest właśnie przez samego p. Hałacińskiego oznaczony pięciu kropkami, gdyż sam poczuł, że przeciągnął strunę.

Zapytuję się Szanownej Pani, odwołując się do Jej poczucia piękna i sprawiedliwości, czy wobec takiego nawet cofnięcia się obecnie samego jej autora, pieśń ta może pretendować do czci wśród tego społeczeństwa, które właśnie ów „pies" ..... poniewiera.

Stefan Surzycki, prof. Uniw. Jag.

Nieprzyjmowanie orderów

Tow. Teresa Perlowa otrzymała zawiadomienie, że mąż Jej, nieodżałowanej pamięci tow. Feliks Perl, został odznaczony Krzyżem Niepodległości. Tow. Perlowa z przyczyn zrozumiałych odesłała list bez odpowiedzi do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

Prasa sanacyjna skwapliwie zaprzeczyła wiadomości „Robotnika" co do nuncjusza papieskiego, utrzymując, że mons. Marmaggi nie odrzucił orderu Polonia Restituta. „Gazeta Warszawska" czyni do tego uwagę, że zdaje się, iż w „Robotniku" pomieszano tylko sprawę przyjęcia orderu ze sprawą uroczystego aktu dekoracji.

O dyktatorze listopadowym

W noworocznym numerze „Kurjera Warszawskiego" stara się p. Stanisław Szpotański w krótkich słowach przedstawić pełną charakterystykę Chłopickiego; potocznie bowiem, jeśli nie powszechnie, ocenia się Chłopickiego na podstawie jego postępowania w pierwszych chwilach powstania listopadowego i dyktatury.

Nawiasowo dodamy, że niema w tem nic dziwnego, ponieważ chodziło tu o momenty decydujące, które wryły się głęboko w umysły i uczucia społeczeństwa!

Tymczasem p. Szpotański podnosi poprzednie a chlubne fazy z życia Chłopickiego — jego przedarcie się z wojska rosyjskiego do powstańczych szeregów kościuszkowskich; przypomina że następnie „umiał on przecie z cesarzem Francuzów zerwać, gdy ten Polsce nie odpłacał tak, jak przelewem swojej krwi zasługiwała"...

Otóż autor przechodząc do okresu listopadowego pisze:

„Ale ludzie się zmieniają, może więc i Chłopicki się zmienił. Zmienił się niewątpliwie, postarzał, zaskrzepł, rozwinął się w nim upór, arogancja, zarozumiałość. Miał takie stany podirytowania i tak podczas nich się zachowywał, że w przybocznym swoim lekarzu-przyjacielu budził obawy, czy mu się umysł nie mąci".

Artykulik kończy się polemiką z tym wizerunkiem Chłopickiego, który w „Warszawiance" odmalował Wyspiański.

Ratujmy robotników od śmierci z głodu i zimna!

Projekt tow. Stańczyka jest godzien uwagi i poważnego zastanowienia się ze strony czynników odpowiedzialnych za losy Państwa.

Zdajemy sobie sprawę, że projekt ten nie wyczerpuje wszystkich możliwości ratowania bezrobotnych i dlatego chętnie udzielimy miejsca każdemu, kto w tej palącej sprawie wystąpi z innemi realnemi projektami.

Rzecz jasna, projekt tow. Stańczyka nie rozwiązuje samego zagadnienia bezrobocia. **Red.**

Klęska bezrobocia przybiera z dnia na dzień na rozmiarach i szerzy w masach robotniczych coraz większe spustoszenie. Każdy tydzień dorzuca do setek tysięcy bezrobotnych nowe tysiące. Nietylko przemysły sezonowe wstrzymały pracę, ale i te przemysły, które normalnie w zimie pracowały w przyśpieszonem tempie, zwalniają robotników.

Przemysł węglowy ogranicza właśnie teraz wśród zimy pracę i zwalnia robotników. Kopalnie rud żelaznych zostały przed kilku dniami zamknięte. Kopalnie nafty redukują masowo robotników. Huty pogasiły piece lub ograniczyły dni pracy do kilku w tygodniu. Fabryki wyrobów metalowych wstrzymują pracę i zwalniają masowo robotników. Fabryki włókiennicze przerwały kompletnie pracę, a te, które jeszcze pracują po kilka dni w tygodniu, grożą, że wobec braku zbytu przestaną całkowicie pracować. Przedsiębiorstwa państwowe również ograniczają pracę i liczbę zatrudnionych robotników. Kryzys w przemyśle i rolnictwie, a z nim nędza bezrobotnych mas stały się już dziś **żywiołową katastrofą.**

Dziś klęska bezrobocia przybrała tak katastrofalne rozmiary, że przeciwdziałanie jej strasznym skutkom w granicach tylko przepisów ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia, byłoby nie tylko lekkomyślnością, ale poprostu zbrodnią.

Sejm, rząd, społeczeństwo muszą klęskę bezrobocia traktować tak jak żywiołowe klęski powodzi, lub gradobicie. Bezrobocie tak jak powódź, gradobicie, pożary pozbawiło setki tysięcy ludzi jakichkolwiek środków do życia, skazało na głód i zimno. Rząd, Sejm i społeczeństwo całe nie może powiedzieć setkom tysięcy bezrobotnych, ich rodzinom i drobnym dzieciom: umierajcie z głodu, z zimna, bo wyczerpaliście ustawowy zasiłek, bo na dalszą pomoc niema środków finansowych. W obliczu katastrof upadają wszelkie pisane prawa, a na ich miejsce wchodzi prawo sumienia ludzkiego: spieszyć ginącym z ratunkiem natychmiast.

Nieprawdą jest, że bezrobotni muszą konać z głodu, muszą marznąć w nieopalonych izbach z braku środków finansowych Państwa.

Wskazujemy źródła, skąd wziąć można takie środki:

Obszarnicy nie płacą podatków, bo nie mogą sprzedać zboża. Przemysł włókienniczy, węglowy, cukrowniczy, domagają się ulg, odroczeń terminów podatkowych, bo nie mają komu sprzedać nagromadzonego w magazynach towaru. Niech rząd zabierze za zaległe lub na procent przyszłych podatków od obszarników zboże, kartofle, cukier. Od przemysłowców włókienniczych towary włókiennicze; od właścicieli kopalń — węgiel i dostarczy żywności, opału i odzienia dotkniętym katastrofą bezrobocia robotnikom i ich rodzinom.

Przecież i praktyczne wykonanie tego rodzaju i tak niezbędnej pomocy ginącym z głodu bezrobotnym, nie natrafia na trudności. Kolej nie ma co przewozić, wagony stoją puste i bezczynne. A więc bez strat, a nawet nowych wydatków finansowych można z łatwością zboże, kartofle i węgiel dostarczyć do środowisk, dotkniętych klęską bezrobocia. Samorządy mogą za minimalną zapłatą przemleć zboże w bezczynnie stojących młynach i rozdzielać mąkę, cukier, węgiel bezrobotnym na danych terenach.

Czyż tak trudne i kosztowne będzie uruchomienie przez samorządy warsztatów krawieckich, któreby przerabiały dostarczone przez rząd materjały włókiennicze na ubrania i bieliznę dla bezrobotnych i ich rodzin? Czy uruchomienie pracowni szewskiej dla reparacji obuwia bezrobotnym — to problem nie do rozwiązania? Nie! nikt ani nam, ani nikomu ze zdrowym umysłem, a tem mniej bezrobotnym, nie może udowodnić, że bezrobotni muszą konać z głodu, marznąć z zimna, chodzić w łachmanach i podartych butach, bo na ratunek ich z najstraszniejszej nędzy Państwo nie ma pieniędzy.

Książę Pszczyński winien jest Państwu 15 miljonów złotych za podatki. Książę Pszczyński ma kupy węgla na zwałach, a bezrobotni nie mają co jeść i czem opalić nędznej izby...

Proponowany tutaj sposób pomocy bezrobotnym uratuje nietylko setki tysięcy potrzebnych w przyszłości do pracy ludzi, od męki powolnego konania, umożliwi wyżywienie dzieci. Ale ponadto może wywołać dodatnie skutki gospodarcze i jeżeli nie zatamować, to przynajmniej zmniejszyć rosnącą w tak przerażająco szybkiem tempie klęskę bezrobocia. Odebrany od przemysłowców towar na poczet zaległych lub przyszłych podatków, opróżni w pewnej części ich magazyny, zmniejszy zwały psującego się węgla i ograniczy dalsze redukowanie dni pracy — dalsze zwalnianie robotników.

A może panowie z Rządu zapytają nas: A co się stanie w przyszłości z równowagą budżetu, gdy zamiast podatków weźmiemy od przemysłu towary, od obszarników zboże i rozdamy bezrobotnym?

Na to jest jedna odpowiedź: Jeżeli kryzys gospodarczy będzie się tak szybko pogłębiał jak obecnie, lub trwał w obecnem napięciu, to nie utrzymamy nietylko równowagi budżetu, ale wskutek nędzy bezrobotnych popadniemy w taki odmęt konfliktów i anarchji, że to tylko może przyspieszyć ogólną katastrofę państwową. Zresztą ludzie, którzyby nie walczyli wszelkiemi środkami z istniejącą katastrofą, lecz zastanawiali się, co będzie, gdy katastrofa przeminie, byliby godni nazwy szaleńców. Bezrobotni nie z własnej winy stracili pracę, konają z głodu, marzną z zimna. Społeczeństwo korzystało z ich pracy, jest obowiązane dopomóc im do przetrwania katastrofy. Wskazaliśmy środki łatwo wykonalnej pomocy. Domagamy się ich wykonania. Wykonania natychmiastowego. Bezrobotni nie mogą czekać bo cierpią głód i zimno i chodzą w łachmanach i podartych butach.

Jan Stańczyk.

Przed rozłamem w ChD

GRUPA ŚLĄSKA DĄŻY DO OCZYSZCZENIA TEGO STRONNICTWA

KU OCZYSZCZENIU CHD

Zbliża się już ku oczyszczeniu życia politycznego w Polsce. Reakcja sumień na sprawę Brześcia staje się miernikiem moralnym wartości politycznych. W tem świetle donioslego znaczenia nabierają tarcia, jakie ostatnio zaznaczyły się w łonie Chrześcijańskiej Demokracji.

Chwiejna linja Chadecji od dłuższego już czasu była obserwowana ze zdumieniem przez publiczną opinję. W okresie wyborów doszło nawet do tego, że niektórzy przywódcy Chadecji kandydowali do Sejmu i Senatu na listach sanacji, utworzywszy z BB blok w Małopolsce wschodn. Działo się to równocześnie, gdy wódz śląskiej grupy ChD Wojciech Korfanty przebywał w więzieniu brzeskiem.

Posłowie i senatorowie chadeccy wybrani z list BB weszli wprawdzie do klubu parlamentarnego ChD, ale nie przestali kokietować sanacji.

AKCJA KORFANTEGO

Stało się rzeczą jasną, że po wyjściu Wojciecha Korfantego z więzienia, musi dojść w Chadecji do wyjaśnienia anormalnej sytuacji i że grupa śląska wyciągnie konsekwencje z uprawianej przez Chadecję polityki siedzenia na dwóch krzesłach.

Znakiem tego jest artykuł, jaki się pojawił w „Polonji", organie Wojciecha Korfantego. W artykule tym zajmuje organ Korfantego zdecydowane stanowisko wobec chadeków lwowskich:

„Z przykrością stwierdzić musimy, że wśród podpisów profesorów daremnie szukaliśmy nazwisk profesorów uniwersytetu lwowskiego p. Makarewicza i ks. Szydelskiego, oraz profesorów politechniki lwowskiej pp. Bryły i Thuliego. Tem więcej nad tem ubolewamy, że ci panowie zaliczają siebie do Chrześcijańskiej Demokracji. Piastują oni niestety, mandaty do Sejmu Rzeczypospolitej, — względnie do Senatu ale mandaty te zdobyli z list jedynki...

...Powyżej wymienieni panowie zaliczający się do Chrześcijańskie Demokracji korzystają więc z owoców wyrosłych na grzęzawisku cuchnącem, niemoralnem. — Chrześcijańska Demokracja tylko wtedy ma rację bytu, jeśli bezwzględnie walczy o stosowanie zasad chrześcijańskich nietylko w życiu prywatnem, ale przedewszystkiem w życiu publicznem. Podwójna buchalterja moralna inna dla życia prywatnego, a inna dla życia publicznego, przedewszystkiem dla chrześcijańskiego demokraty jest niedopuszczalna. Kompromisy pod tym względem są niedopuszczalne. Skłonność do kompromisów w tej dziedzinie pewnych żywiołów chadeckich sprawiła, że Chrześcijańska Demokracja nie odegrała i nie odgrywa tej roli w państwie, jakaby mogła i powinna odegrać.

W tej zasadniczej sprawie na przyszłość musi nastąpić radykalna zmiana".

W kołach politycznych sądzą, że artykuł ten jest zapowiedzią bliskiego rozłamu w Chadecji. Grupa śląska Chadecji niewątpliwie dążyć będzie do oczyszczenia stronnictwa z elementów niepewnych, uprawiających flirt z sanacją.

Caillaux i Mussolini mówią tosamo

Były francuski premjer i minister skarbu Józef Caillaux wygłosił 30 grudnia w klubie paryskim „Club du Faubourg" mowę, w której — nie poraz pierwszy zresztą — oświadczył się za rewizją traktatów. Caillaux wychodzi z założenia, że od zwyciężonych Niemiec żąda się zbyt wiele, że pieniądzmi reparacyjnemi wzbogacono zbytnio północną Francję, że w związku z traktatami przyszło do prawdziwych orgij nacjonalizmu i gospodarczego protekcjonizmu — ostatnie jego słowa: trzeba doprowadzić do porozumienia z Niemcami.

Caillaux pozostał sobie wierny. Już w r. 1917 był za zawarciem pokoju, za co „tygrys" Clemenceau oskarżył jego i b. ministra Malvy'ego o „defetyzm" — obaj przez trybunał stanu zostali zasądzeni na wygnanie z kraju i powrócili dopiero w r. 1924, gdy rząd lewicowy (Herriot) przyszedł do steru. Ten ówczesny jego „defetyzm" nie przeszkodził mu ponownie zostać senatorem i ministrem skarbu.

Mussolini niejednokrotnie już wystąpił za rewizją traktatów. Nie robi on tego naturalnie z miłości do Niemców, których w południowym Tyrolu gnębi tak dobrze, jak każdy inny zaborca postępuje wobec mniejszości narodowej. Kieruje nim przedewszystkiem nienawiść do Francji oraz rzekoma krzywda, która spotkała Włochy przy podziale łupu.

Ostatnio przyboczny organ Mussoliniego, mediolański „Popolo d'Italia" wystąpił, z pewnością nie bez wiedzy dyktatora, z artykułem nowocznym pod tytułem „Sprawiedliwość dla narodów", w którym w ostry sposób atakuje traktaty pokojowe, mówiąc — obrazowo — o Niemczech, że „są narody, których siły są sparaliżowane przez biblijne potępienie, aby przez kilka generacyj spełniały niewolniczą służbę dla spłacenia długów wojennych." Kończy zaś artykuł stwierdzeniem, że rewizja traktatów oznacza narazie przewartościowanie wartości.

Dlaczego cytujemy te dwa głosy, które — ze swego punktu widzenia — nie powiedziały nic nowego, powiedziały tosamo, może dla innych intencyj? Robimy to dlatego, aby na tym przykładzie wykazać, jak **„Il. Kurjer Codzienny" robi politykę.** Mowę Caillaux podało to pismo (nr. z datą 3 stycznia) pod tytułem „Walet niemiecki Caillaux uważa pokój wersalski za zły" — sam ten tytuł wystarcza dla scharakteryzowania zapatrywań „Kurjera" na wystąpienie wybitnego polityka, a więc jako będącego lokajem niemieckim, a może i przekupionego przez Niemców.

Natomiast o krytyce wystąpienia, choćby ostatniego, organu Mussoliniego „Kurjer" ani próbuje pisać. Bo co innego dyktator faszystowski, a co innego liberalny polityk francuski — temu można przypiąć łatkę, przed dyktatorem zaś „IKC" ma należyty respekt. A kto ma większą możność zrealizowania swych żądań rewizjonistycznych: czy Caillaux, w tej chwili człowiek prywatny, czy Mussolini, władca 50-miljonowego państwa?

—ooo—

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

„ARKA NOEGO"
(film dźwiękowy)

Potężny, niezwykle efektowny film pt. „Arka Noego" wyświetlony będzie dla TUR w Muzeum przemysłowem przy ulicy Smoleńsk 11 w święto Trzech Król dnia 6 bm. o godz. 7 wieczór.

Wspaniały ten film zakupiony został przez TUR, aby robotnicy mogli zobaczyć **pełne grozy sceny potopu uplastycznione na ekranie. Przybądźcie więc na przedstawienie, zwłaszcza, że ceny wstępu są znacznie zniżone. Bilety są już do nabycia** w Sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Godzinę przed przedstawieniem w Muzeum przemysłowem. Ceny miejsc: I miejsce 1 zł., II miejsce 70 gr., III miejsce 50 gr.

—ooo—

DESZCZ. Po lekkiej odwilży w Nowy Rok w dniu wczorajszym popołudniu spadł deszcz powodując gwałtowne topnienie śniegu na ulicach miasta. Temperatura wynosiła wczoraj + 4° C.

PO SYLWESTRZE. Przeżywamy obecnie ciężkie czasy, to też i na tradycyjnym „Sylwestrze" było w tym roku w Krakowie spokojnie i ubogo. Jedynie przedstawienia kinowe i teatralne cieszyły się powodzeniem. Robotnicy krakowscy zebrali się w noc Sylwestrową przy ul. Dunajewskiego, gdzie tradycyjnym zwyczajem życzono sobie o północy lepszego roku. Do zebranych przemówił tow. Wohnout. Sylwester w Domu Robotniczym był urządzony przez Radę Związków Zawodowych. Teatr TUR dał program widowiskowy. Bawiono się wśród serdecznego nastroju. Byli obecni przedstawiciele OKR PPS. Rady Związków Zawodowych, TUR itd.

DAR DLA POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Rodzina śp. Ludwika Chrząszcza w Graboszycach ofiarowała do Muzeum archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności cenny zbiór wykopalisk przedhistorycznych, pochodzących z Kwaczały i Jankowic, w powiecie chrzanowskim. Zbiór ten z wczesnej epoki żelaza, okresu tak zw. halsztackiego (około 800 przed Chr.), składa się ze stukilkunastu naczyń i 167 przedmiotów bronzowych, ołowianych i żelaznych.

† EMIL SOZAŃSKI. W Krakowie zmarł po krótkiej chorobie Emil Sozański, emerytowany podprokurator, a ostatnio adwokat, przeżywszy 61 lat. Śp. Emil Sozański był oskarżycielem w procesie listopadowym. Pogrzeb odbędzie się dziś w sobotę z kaplicy cmentarza rakowickiego o godzinie 10 przedpołudniem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W zamiarze samobójczym 19-letnia Marja Makowska, zamieszkała w Rynku głównym 12 wypiła większą ilość esencji octowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

TRAGICZNY WYPADEK 70-LETNIEJ STARUSZKI. Wczoraj w godzinach południowych pogotowie ratunkowe interwenjowało u 70-letniej Marji Jaskury, która przechodząc jezdnię w Rynku główny, koło Linji A—B, została potrącona przez auto. Jaskura upadając doznała urwania prawego ucha, oraz złamania obu rąk. Nieszczęśliwą staruszkę przewieziono w groźnym stanie do szpitala.

WPADŁA POD SAMOCHÓD. Na jednej z ulic Krakowa wpadła pod samochód 50-letnia Katarzyna Leśniak. Leśniakowa wskutek upadku doznała wstrząsu mózgu. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala.

KRWAWE PORACHUNKI. Wczoraj zaalarmowano telefonicznie stację pogotowia ratunkowego ze Skotnik, gdzie niejaki Michał Tomczyk (lat 37), będąc w stanie pijanym, został pobity przez nieznanych mu osobników. Lekarz stwierdził u Tomczyka głębokie rany, zadane nożem na głowie, złamanie kilku żeber po stronie prawej oraz nadwyrężenie prawego płuca. Po udzieleniu pierwszej pomocy Tomczykowi, przewieziono go do szpitala.

DALSZE WŁAMANIA. Do mieszkania p. Engelsteina przy ul. Orzeszkowej 4 włamali się nieznani sprawcy i skradli srebro stołowe wartości 1700 złotych. — Z magazynu piwa przy ul. Lipowej 1 skradziono cztery beczki piwa.

KRADZIEŻ PRZY OKIENKU SKARBOWEM. Singerowi Medlowi, urzędnikowi prywatnemu, zamieszkałemu przy ul. Zielonej 11, skradziono w czasie wykupu patentu w kasie skarbowej przy ul. Wiślnej kwotę 3600 złotych. Sprawca kradzieży ścigany przez publiczność porzucił na schodach w kasie skarbowej kwotę 2600 złotych.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Tragedja separowanego małżeństwa

MĄŻ STRZELA DO ŻONY

Donosiliśmy onegdaj pokrótce o tragicznem zajściu, jakie miało miejsce we środę wieczór w sklepie przy ul. Starowiślnej 19. Szczegóły niezwykłego wypadku przedstawiają się następująco:

Koło godz. 6 wieczór przyszedł do sklepu Marji Sinkowskiej jej mąż Gustaw Sinkowski, kupiec i nie powiedziawszy ani słowa, dobył rewolweru i strzelił do żony. Kula zraniła ją w szczękę dolną i wyszła obok ucha prawego, powodując o ofiary zbrodniczego najścia krwawy rozlew. Ciężko ranna Sinkowska zdołała wybiec ze sklepu, gdy równocześnie Sinkowski **strzelił do wspólnika Sinkowskiej, Mieczysława Himmelblaua, kupca (lat 31). Strzał chybił dzięki temu, że Himmelblau ukrył się za ladą sklepową i stamtąd prażył z rewolweru swego przeciwnika.** Kule nie trafiły Sinkowskiego, wybijając tylko okna w poczekalni sąsiedniego kinoteatru „Uciecha".

Napastnik widząc, że jest w niebezpieczeństwie, rzucił się do ucieczki, jednak został przytrzymany przez posterunkowego policji, pełniącego służbę w kinie i odprowadzony na I. Komisarjat policji przy ul. Starowiślnej. W pokoju dyżurnym komisarza policji znajdowała się już tam ciężko ranna Sinkowska, która ostatkami sił dowlokła się na komisarjat, opowiadając o napadzie.

Do omdlałej kobiety zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który przewiózł nieszczęśliwą, po opatrzeniu, w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Sinkowskiego odstawiono do aresztów policyjnych.

W toku dochodzeń okazało się, że **Sinkowski od trzech lat żyje z żoną w separacji.** Liczy on lat 31 i jest kupcem. **Zbrodniczego czynu dokonał z zemsty na żonie.** Przed kilkoma laty odsiadywał karę kilkomiesięcznego więzienia za postrzelenie na ul. Podzamcze posterunkowego policji.

—ooo—

Syn zabił matkę — o rybę

Przed kilku dniami zmarła wśród podejrzanych okoliczności Wiktorja Wołek (lat 79), mieszkająca ze swym synem Stanisławem Żarnowskim (lat 34) szlifierzem przy ul. Ciemnej 6. Dochodzenia policyjne prowadzone celem wyświetlenia przyczyny tajemniczego zgonu staruszki, ujawniły niezwykłe szczegóły.

Żarnowski mieszkał z matką i swoją znajomą Rozalją Kuśnierską. W dniu 24 grudnia ub. r. kupił na wilję rybę, którą ktoś ukradł. **Na tle zniknięcia ryby przyszło między Żarnowskim a jego matką do gwałtownej sprzeczki, w czasie której syn uderzył matkę jakiemś tępem narzędziem w głowę. Staruszka broczac krwią, upadła na ziemię, a wówczas zbrodniczy syn począł dalej bić i kopać matkę, powodując u niej ciężkie obrażenia wewnętrzne. Na skutek pobicia staruszka zmarła przed kilkoma dniami.**

Na zarządzenie władz sądowych odbędzie się dziś w piątek sekcja zwłok tragicznie zmarłej staruszki, dla ustalenia przyczyny zgonu.

Żarnowskiego i jego znajomą aresztowano.

Niezwykle śmiałe włamania w Krakowie

CO NA TO POLICJA?

Dokonano w Krakowie dwóch niezwykle śmiałych włamań kasowych, świadczących o rozwydrzeniu rzezimieszków. I tak kilku opryszków **uplanowało obrabowanie Banku Kupieckiego przy ul. Dietlowskiej 37 i w tym celu wdarło się do piwnicy tego domu, skąd przez otwór w sklepieniu piwnicznem dostało się do wnętrza Banku.** Tutaj włamywacze nałożywszy na ręce rękawiczki wycięli rakiem zamek w kasie ogniotrwałej i **skradli z niej 1550 zł.** w banknotach i bilonie oraz znaczki pocztowe, oszacowane przez urzędnika tego Banku na 400 zł. Po dokonanym rabunku kasiarze przez nikogo nie zauważeni zbiegli, zacierając skrzętnie za sobą wszelkie ślady.

Również tej samej nocy pastwą włamywaczy padła kasa ogniotrwała **w Dyrekcji fabryki mydła na Zabłociu w Podgórzu. Złodzieje wyłamali najprzód deski w parkanie fabrycznym od ul. Zabłocie, weszli do korytarz zabudowań fabrycznych na I p., poodsuwali zasuwy we drzwiach i wtargnęli do biur Dyrekcji. Znalazłszy się przy kasie rozpruli rakiem lewy bok kasy i skradli z niej kasetkę z 1500 zł., 150 dol. i banknotami frankowemi oraz niemieckiemi, na łączną sumę około 4000 zł.** I tutaj włamywacze operowali w rękawiczkach. Ze sposobu włamania wynika, że „pracowali" specjaliści w swoim fachu, za którymi policja za ... dziła bezzwłocznie pościg.

Dwa te włamania są najlepszym dowodem, do jakiego stopnia włamywacze grasują bezkarnie w Krakowie, grabiąc mienie jego mieszkańców. Niedołęstwo policji jest tego przyczyną, która nie może sobie dać rady z rzezimieszkami. Odpowiednie władze winny bezwzględnie przystąpić do reorganizacji policji dla dobra mieszkańców naszego miasta.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek 5 stycznia. Na porządku dziennym referaty prac naukowych z dziedziny: fizyki (p. M. Kaczyńskiej), chemji (pp. A. Skąpskiego, E. Kurzyńca, prof. W. Świętosławskiego, A. Pitza i Kraczkiewicza, prof. K. Dziewońskiego i L. Sternbacha), fizjologji (prof. Rogozińskiego), anatomji (pp. Elknera, K. Sitowskiego i St. Rungego).

KURSA JĘZYKA ESPERANTO prowadzone przez sekcję kursową Kom. Org. światowego kongresu esperantystów rozpoczynają się znów po ferjach świątecznych w poniedziałek 5 stycznia o godzinie 7 wieczór w TNSW (Rynek 34, Pałac Spiski, II piętro).

—ooo—

SPORT

CRACOVIA—WISŁA. W dalszym ciągu turnieju hokejowego „Makkabi" odbędzie się spotkanie pomiędzy powyższemi klubami, które dysponują doskonałemi zawodnikami, należy się więc spodziewać bardzo zajmującej gry. Zawody odbędą się na torze Makkabi w niedzielę 4 stycznia, o godzinie 11 przedpołudniem. W czasie zawodów ślizgawka będzie otwartą. Bilety w przedsprzedaży są już do nabycia.

DRUGI DZIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW W GRACH SPORTOWYCH. W poniedziałek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem akademicy łotewscy zmierzą swe siły z reprezentacyjną drużyną Krakowa, która wystąpi w następującym składzie: Lubowiecki I, Lubowiecki II, Tratko I, Tryłko II (Cracovia), Woźniak (YMCA), Wolf i Skucha I (Wisła), Stefaniuk (Wisła), Musyl i Lesiak (Sokół). Początek o godzinie 7 wieczorem w sali YMCA, ul. Krowoderska 8.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W GRACH SPORTOWYCH. W sali YMCA (ul. Krowoderska 8) spotkają się w niedzielę reprezentacyjne zespoły Ltwijas Universitates Studentu Padome (akademicy) — mistrz Łotwy i YMCA, mistrz polskiej YMCA. Jako przedmecz odbędzie się spotkanie w siatkówce LUSP — YMCA. Początek zawodów o godzinie 18'30.

TEATRY I KONCERTY

„KLUB KAWALERÓW" BAŁUCKIEGO. Teatr miejski im. J. Słowackiego wystawia dziś, jako pierwszą premjerę w nowym roku, niegraną u nas od 1903 roku jedną z najlepszych komedyj Michała Bałuckiego „Klub kawalerów". Teatr uważa sobie za obowiązek przypominanie co pewien czas komedji tego par excelence krakowskiego pisarza. Jego wesołe utwory, które w swoim czasie miały zawsze pewną pikanterję aktualności, bez tego zachowują dzisiaj w pełnej wartości swoje niepospolite zalety teatralne, które się okazują dowodnie przy każdem wznowieniu. „Klub kawalerów" reżyseruje p. Szyndler, oprawę dekoracyjną skomponował M. Różański.

TEATR REWJI BAGATELA. Codziennie rewja „Serwus Tom!" z udziałem znakomitego gościa warszawskiego i całego zespołu. Cały program zajmujący. — Przedstawienia o godzinie: 7'15 i 9'30 wieczorem. Bilety od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem w kasie Bagateli.

DRUGI PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW odbędzie się w niedzielę 4 stycznia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje Tadeusz Mazurkiewicz, solistką poranku jest sławna śpiewaczka Ada Sari, która z towarzyszeniem orkiestry odśpiewa arje z oper „Sprzedana narzeczona" i „Trawiata" Mozarta „Theme et Variationes" oraz pieśni Regera, Allabieffa i Straussa. Symfonicy wykonają ponadto dwie uwertury: Statkowskiego z opery „Marja" i Smetany z opery „Sprzedana narzeczona". Bilety do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru, tel. 114-85.

IRIL GADESCOW I IRMA PUMANOWA, wszechświatowej sławy tancerze, dadzą jedyny wieczór poematów tanecznych, w niedzielę 4 bm. w Starym Teatrze.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR
KORZYSTAĆ POWINNI
WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Liczba bezrobotnych wzrosła w tygodniu świątecznym o 40 tysięcy

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 2 stycznia.

Rok 1931 rozpoczął się u nas pod znakiem ogromnego wzrostu bezrobocia. Liczba bezrobotnych, która w dniu 13 grudnia wynosiła 246.891, wzrosła na 287.265 zarejestrowanych. W rzeczywistości liczba bezrobotnych jest daleko większa, gdyż obliczają ilość bezrobotnych niezarejestrowanych, a więc nie pobierających zasiłków, na średnio 40 tysięcy osób.

Zmiana na stanowisku ministra skarbu

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 2 stycznia.

W kołach politycznych utrzymuje się w dalszym ciągu pogłoska, że kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski ustępuje i wraca na stanowisko posła w Budapeszcie, z którego jest tylko czasowo urlopowany. Następcą jego zostać ma wiceminister płk. poseł Koc.

(O zmianie tej doniósł już warszawski korespondent „Naprzodu" przed kilku dniami).

Mowy „pokojowe" Mussoliniego a jego zbrojenia

Paryż, 2 stycznia. Prawie wszystkie dzienniki francuskie przynoszą dziś wczorajszą mowę Mussoliniego wygłoszoną przez radjo a przeznaczoną dla słuchaczy amerykańskich. „Echo de Paris", nawiązując do mowy Mussoliniego, pisze, że po licznych mowach wojowniczych pierwszy raz padły z jego ust *słowa pokojowe*. Słowa te nie są jednak zbyt przekonywujące — pisze dziennik — ponieważ od czasu wprowadzenia we Włoszech rządów faszystowskich kraj ten poświęcił jak największą uwagę *zbrojeniom*. Obecnie nawet stan armji włoskiej wynosi 251 tysięcy ludzi, nie licząc wojsk kolonjalnych. Jeżeli doliczy się do tej armji żandarmów, strażników celnych i gwardję faszystowską, którzy zawsze uczestniczą w ćwiczeniach wojskowych, otrzymamy *powiększenie armji włoskiej* w stosunku do armji przedwojennej o 38%, podczas gdy Francja rozbroiła się o przynajmniej 50 procent".

—ooo—

Europa zbliża się do niebezpiecznej sytuacji

Londyn, 2 stycznia. Omawiając ostatnie wystąpienie Mussoliniego „Daily Herald" pisze, że zmiana rządu francuskiego nie przyniosła żadnej zmiany w polityce francuskiej. Stosunki Paryża z Rzymem i Paryża z Berlinem nie są dobre. Ostre i niebezpieczne starcia są nieuniknione. Europa zbliża się do sytuacji najniebezpieczniejszej od czasu zakończenia wojny. W takich warunkach polityka musi być prowadzona na zasadach ścisłego realizmu z pominięciem wszelkich uprzedzeń. Anglja nie śmie się zawikłać w nową wojnę. Szczęśliwym trafem zagraniczną polityką Anglji kieruje obecnie Henderson.

—ooo—

Walki między Nikaraguą a wojskami Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork, 2 stycznia. Jak z Managui donoszą, w pobliżu miasta Ocotal nad granicą Hondurasu w Nikaragui doszło do walki między powstańcami, a wojskami amerykańskiemi. Powstańcy zaatakowali oddział amerykański podczas budowy linji telegraficznej. Wywiązała się *zacięta walka*, podczas której 9 żołnierzy amerykańskich zostało zabitych, a 2 rannych. Po stronie powstańców było 11 zabitych. W związku z ożywioną działalnością powstańców przypuszczają, że powrócił do Nikaragui dawny wódz powstańców generał Sandino.

Rewolucja w Panamie

Nowy Jork, 2 stycznia. Poseł republiki Panamy w Waszyngtonie otrzymał dziś wiadomość o wybuchu rewolucji i obaleniu rządu dotychczasowego prezydenta Arosemeny. Na ulicach miasta Kolon powstańcy stoczyli walkę z wojskami rządowemi, podczas której 15 osób zostało zabitych i kilkanaście rannych. Rewolucją kieruje adwokat dr. Amorio Arias. Prezydent republiki i kilku członków rządu zostało uwięzionych w pałacu prezydenta. Rewolucja wybuchła na tle gospodarczem i znajduje poparcie w szerokich warstwach ludności, dlatego przewrót nastąpił niespodziewanie szybko, nie pociągając za sobą większych ofiar w ludziach.

TELEGRAMY

SŁABY RUCH NOWOROCZNY NA ZAMKU

Warszawa, 2 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Na wczorajszem noworocznem przyjęciu u p. prezydenta Rzplitej na Zamku uderzył fakt, że liczba składających życzenia — poza sferami urzędowemi — była daleko mniejsza, niż w latach poprzednich. W związku z tem krążą w mieście sensacyjne pogłoski.

ZMIANA W DYPLOMACJI

Berlin, 2 stycznia. Attache francuskiej marynarki wojennej w Berlinie kapitan fregaty de Preveaux został dziś odwołany.

STRAJK GÓRNIKÓW W NIEMCZECH

Berlin, 2 stycznia. W zagłębiu Ruhry wybuchł dziś częściowy strajk górników w 23 kopalniach w okręgach Hamborn, Buer, Gladbeck i Hamm. Do strajku przystąpiło 12 procent szychty porannej.

OBNIŻENIE STOPY DYSKONTOWEJ WE FRANCJI

Paryż, 2 stycznia. Bank Francuski obniżył dziś stopę dyskontową z 2 i pół na 2 procent.

HENDERSON BĘDZIE PRZEWODNICZYŁ W LIDZE NARODÓW

Londyn, 2 stycznia. Jak słychać, minister spraw zagranicznych Henderson zgodził się na proponowaną przez rząd niemiecki zmianę i ma objąć przewodnictwo Rady Ligi na sesji styczniowej.

WYPADEK POSŁA AUSTRJACKIEGO

Londyn, 2 stycznia. Jak z Angory donoszą, austrjacki poseł Kral został na ulicy przez nieznanego mężczyznę przewrócony i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i żebro.

ODZNACZENIE PACYFISTY

Londyn, 2 stycznia. Znany angielski pacyfista Norman Angell podniesiony został wczoraj przez króla do stanu szlacheckiego. Norman Angell zdobył już przed wojną rozgłos przez wydanie książki pod tytułem „The great Illusion", w której udowodnił, że wojna w dzisiejszych czasach zniszczy nie tylko zwyciężonego, lecz i zwycięzcę. Norman Angell jest członkiem partji pracy.

PŁYWACKI REKORD KOBIECY

Londyn, 2 stycznia. Znana angielska pływaczka miss Gleice, która przepłynęła kanał La Manche i cieśninę Gibraltarską, pobiła obecnie w Wellington na Nowej Zelandji nowy rekord pływacki dla kobiet, pływając bez przerwy 42 i pół godziny.

9 OSÓB ZGINĘŁO W WYPADKU SAMOCHODOWYM

Nowy Jork, 2 stycznia. Na przedmieściu Chicago wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa samochodowa, której ofiarą padło 9 osób. Na przejeździe kolejowym najechał pociąg pospieszny na samochód, w którym znajdowały się dwie rodziny o łącznej ilości 10 osób. Auto zostało zdruzgotane doszczętnie, przyczem *9 osób poniosło śmierć na miejscu*. Ocalało jedynie trzechmiesięczne dziecko, które pozostało jednak sierotą, ponieważ nikt z jego rodziny nie pozostał przy życiu.

O POKÓJ MIĘDZY HINDUSAMI A MAHOMETANAMI

Londyn, 2 stycznia. Komitet mniejszościowy konferencji „okrągłego stołu" obradował wczoraj do późnej nocy i uchwalił podjąć na nowo pertraktacje między Hindusami a mahometanami. Jak „Daily Herald" donosi, przywódcy liberałów indyjskich zwrócili się z prośbą do mahometan, aby się zgodzili na zasadę wspólnego ciała ustawodawczego, ponieważ najważniejszą rzeczą jest otrzymanie własnego rządu w Indjach. MacDonald oświadczył, że delegacje indyjskie powinny się między sobą porozumieć i pogodzić. Zaręcza on w każdym wypadku, iż mniejszości otrzymają odpowiednią ochronę, gdyż taka jest wola parlamentu brytyjskiego.

TRAGICZNA NOC SYLWESTROWA

Nowy Jork, 2 stycznia. W nocy sylwestrowej zanotowano w Stanach Zjednoczonych przeszło 70 wypadków śmiertelnych. Najwięcej ofiar w ludziach pochłonęły wypadki komunikacyjne, reszta przypada na zatrucia napojami alkoholowemi, gazem świetlnym i wypadki samobójstwa.

POŻARY NA MIARĘ AMERYKAŃSKĄ

Nowy Jork, 2 stycznia. Na dworcu towarowym kolei pensylwańskiej w Jersey-City wybuchł pożar, którego pastwą padł budynek stacyjny i 38 wagonów załadowanych. Straty wynoszą miljon dolarów. — W Baltimore spłonął wczoraj budynek *dziennika* „Baltimore Post". W płomieniach zginęła jedna osoba, a 6 osób zostało ciężko poparzonych.

ROZMAITOŚCI

TAJEMNICZY WYPADEK. We Lwowie wydarzył się tajemniczy wypadek. Około godz. 11-ej wieczorem przyszedł pieszo do szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej mjr. W. z jednego z pułków ułanów i prosił o natychmiastowe udzielenie mu pomocy chirurgicznej. Dyżyrujący lekarz dr. Stroński stwierdził, że mjr. W. został w ohydny sposób okaleczony prawdopodobnie przy pomocy brzytwy. Władze wojskowe podjęły dochodzenia, w jakich warunkach dokonano zamachu na mjr. W., który nie chce udzielić żadnych informacyj. Po śladach krwi na ulicy stwierdzono, że krwawe zajście zdarzyło się w jednej z kamienic w pobliskiej ul. Głowińskiego.

KRWAWY SYLWESTER W „OAZIE". W znanej restauracji warszawskiej „Oaza" przyszło w noc sylwestrową do krwawego zajścia. Siedzący przy stoliku w towarzystwie pań porucznik Sobolewski (w ubraniu cywilnem) uczuł się obrażony, że siedzący przy sąsiednim stoliku dwaj młodzi ludzie — jak się okazało, studenci wyższej szkoły handlowej, Turcy — zaczepiali panie. Przyszło do kłótni, w ciągu której jeden ze studentów pchnął oficera tak, że ten upadł na ziemię. Dodać należy, że por. Sobolewski jest inwalidą o jednej nodze. Leżący na ziemi oficer wyciągnął rewolwer i dał do studentów trzy strzały, raniąc jednego nazwiskiem Halik Usmi ciężko a siedzącego przy sąsiednim stoliku obywatela z prowincji lekko. W restauracji powstało zamięszanie; przybyła policja, która nikogo nie wypuszczała ani nie wpuszczała. Na polecenie komendy miasta por. Sobolewskiego aresztowano, zaś rannego studenta przewieziono do szpitala.

ZAMORDOWANIE RESTAURATORKI. W nocy na środę w Bydgoszczy do kawiarni Pauliny Wilke wtargnęło dwóch zamaskowanych osobników i zażądało od właścicielki wydania gotówki. Gdy Wilke odmówiła, bandyci związali ją przyniesionemi ze sobą sznurami, zakneblowali usta i wtrącili do piwnicy. Następnie poczęli plądrować w szufladach w poszukiwaniu pieniędzy, a gdy nie znaleźli ani grosza, udali się do piwnicy i tam udusili Wilke, poczem zbiegli, pozostawiając na miejscu zbrodni kurtkę, w której kieszeni policja znalazła dwa listy o podobnych adresach. Na podstawie tego aresztowano osobnika, który nie może udowodnić swego alibi. Jest o prawdopodobnie jeden ze zbrodniarzy.

Fundusz prasowy

Dr. W. zł. 100, Sobal zł. 20.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

SEZON MARTWY NIE BĘDZIE ZNIESIONY!

Od szeregu tygodni trwa akcja robotniczych organizacyj zawodowych na rzecz uchylenia t. zw. **SEZONU MARTWEGO**, pozbawiającego prawa do pobierania zasiłków z Funduszu bezrobocia wszystkich t. zw. robotników sezonowych. Akcję powyższą prowadzą nie tylko centralne instytucje robotnicze w stolicy i w większych miastach, — niema wprost takiej osady robotniczej, gdzieby sprawa t. zw. „sezonu martwego" nie elektryzowała mas robotniczych. W całym kraju odbywają się w tej sprawie dziesiątki zebrań i konferencyj robotniczych, wyłaniane są delegacje do władz, układane są memorjały i rezolucje, obrazujące tragiczne położenie bezrobotnych robotników sezonowych pozbawionych wszelkiej pomocy ze strony państwa. Dzieje się to wszystko w nadziei, że przecież rząd zmieni swoje dotychczasowe stanowisko i — idąc za przykładem lat poprzednich — uchyli katastrofalny przepis o t. zw. „sezonie martwym". Ile dobrej wiary, rozwagi, wyrobienia obywatelskiego i... cierpliwości wkładają głodujący bezrobotni w tę swoją akcję — o tem wiedzą chyba dobrze władze Rzeczypospolitej. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba spadła w szeregi robotnicze wiadomość półoficjalnej agencji „Press", że wbrew wszelkim nadziejom, **sezon martwy nie zostanie uchylony**, a temsamem tysiące rodzin robotniczych zostanie w okresie dla nich najtragiczniejszym, pozostawionych „własnemu losowi", to znaczy wydanych na pastwę głodu...

Wierzyć się nie chce, aby to było możliwe, a jednak...

Co należy czynić w takim razie? Gdzie się udać po pomoc i ratunek?

Tensam komunikat wymienionej już przez nas agencji dodaje, że w zamian normalnej akcji zapomogowej Funduszu Bezrobocia, ma być zorganizowana przez samorządy **akcja tak zwanej pomocy doraźnej**. Znamy te określenia i znamy tego rodzaju pomoc. Zorganizowanie jej trwa zwykle niesłychanie długo, tworzy się cały biurokratyczny aparat administracyjny, a w rezultacie obdziela się łaskawie kilkadziesiąt czy kilkaset osób! **Do tego nie można dopuścić pod żadnym warunkiem.**

Organizacje zawodowe robotników nie spuszczą tej sprawy z oka. Użyją one całej swojej energji i całego swojego wpływu, aby ciężką maszynę biurokratyczną skłonić do szybkiego działania. Przedstawiciele klasy robotniczej w radach gminnych powinni sprawę powyższą **wysunąć na czoło zagadnień, które domagają się natychmiastowego rozwiązania.**

W Krakowie akcję na rzecz należytego zorganizowania doraźnej pomocy dla bezrobotnych robotników sezonowych — w pierwszym rzędzie najliczniejszych wśród nich **robotników budowlanych** — prowadzi krakowska Rada Związków zawodowych, wspólnie z Centralnym Związkiem Robotników Budowlanych. W dniu dzisiejszym o godzinie 12 w południe udaje się w tej sprawie do prezydjum miasta delegacja bezrobotnych. Mamy nadzieję, że gmina krakowska uczyni wszystko co jest w jej mocy, aby pomoc dla bezrobotnych zorganizować **sprawnie i szybko.**

List otwarty

DO PANA PRZEWODNICZĄCEGO ZARZĄDU GŁÓWNEGO FUNDUSZU BEZROBOCIA W WARSZAWIE

Po ciężkim okresie letnim i jesiennym, kiedy o pracę i zarobek było w przemyśle budowlanym z powodu zastoju niezmiernie trudno — przyszła zima, okres stałego, przymusowego bezrobocia dla tysięcy robotników budowlanych.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy zbliża się do cyfry 300.000, nie licząc wszystkich tych bezrobotnych, którzy zamieszkali zdała od siedzib powyższych urzędów wogóle nie zgłosili się do rejestracji.

Znając bardzo niską skalę przeciętnych zarobków w przemyśle budowlanym, trudno przypuścić, by robotnicy budowlani — nawet ci, którzy przepracowali całe lato i jesień — zdołali poczynić choćby najskromniejsze oszczędności na zimę, wobec czego robotnicy ci pozbawieni są obecnie jakichkolwiek środków do życia. Wobec powyższego bardzo smutnego stanu rzeczy, Centralny

Jak się zaczyna nowy rok dla robotników?

Angielskie ministerstwo górnictwa wysłało dwóch urzędników do Cardiff celem przeciwdziałania wybuchowi strajku górniczego w południowej Walji. Delegaci ci mają próbować urządzić ostatnią konferencję między właścicielami kopalń a górnikami. Sekretarz Związku górników Cook oświadczył, że nie stracił jeszcze nadziei na porozumienie. Mimo to panuje obawa, że interwencja rządu i dobre chęci Cooka nie przeszkodzą wybuchowi strajku, który objąłby około 160 tysięcy górników.

W NIEMCZECH

Właściciele kopalń w zagłębiu Ruhry wypowiedzieli w dniu 31 grudnia pracę około 300 tysięcy górników z dniem 15 stycznia br. Właściciele zażądali zgody górników na redukcje płac o 12%, na co górnicy nie zgodzili się. Mimo to nie sądzą, aby do konfliktu doszło, gdyż rząd wobec ciężkiego położenia gospodarczego nie może dopuścić do walki, która nie ograniczyłaby się do górnictwa. Rząd prze też do nowych rokowań, które do 7 bm. dałyby sędziemu rozjemczemu podstawę do wydania orzeczenia.

Związek przemysłowców włókienniczych w Saksonji wypowiedział na obszarze całej Saksonji wszystkie umowy o płace z końcem 15 lutego. Postanowienie to dotyczy 300 tysięcy robotników włókienniczych, którzy w razie niezawarcia nowej umowy stanęliby przed strajkiem czy lokautem.

W POLSCE

Narazie dowiadujemy się o redukcjach i wypowiedzeniach na Górnym Śląsku. Tamtejsi przemysłowcy wzorują się chętnie na sąsiadach niemieckich.

Zanosi się na ciężki rok w Polsce.

Związek Robotników Budowlanych domaga się stanowczo:

1) **ZAWIESZENIA W BIEŻĄCYM ROKU** — podobnie jak to miało miejsce w latach ubiegłych — **PRZEPISU O SEZONIE MARTWYM DLA WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH, A W PIERWSZYM RZĘDZIE DLA ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH NA CAŁYM TERENIE RZPLITEJ POLSKIEJ;**

2) zorganizowania i to możliwie w terminie jaknajszybszym, **AKCJI POMOCY DORAŹNEJ** dla wszystkich tych robotników bezrobotnych, którzy nie przepracowali w ciągu ostatnich 12 miesięcy wymaganych ustawą 20 tygodni i jako tacy nie mają prawa do zasiłku z Funduszu bezrobocia.

Przeprowadzenie powyższych postulatów i to jak najszybsze jest **KONIECZNOŚCIĄ**, gdyż z nadejściem pierwszych silniejszych mrozów liczba bezrobotnych wzrośnie w sposób gwałtowny, a racjonalna pomoc dla bezrobotnych jest przecież obowiązkiem państwa.

Centralny Związek Robotników Budowlanych w Polsce z siedzibą w Krakowie

Nędza niezdolnych do pracy stolarzy

Od szeregu lat Oddział Związku Robotników Przemysłu Drzewnego w Krakowie urządza zabawę w karnawale, z której czysty dochód przeznacza na starych, wypracowanych robotników stolarskich niezdolnych do pracy. Na ten fundusz przyczyniają się datkami krakowscy pp. majstrowie stolarscy. W bieżącym roku również pp. majstrowie (wprawdzie nie wszyscy) złożyli pewną ofiarę na ten cel, za co Zarząd Oddziału składa im tą drogą serdeczne podziękowanie.

Jak zawsze, tak i w tym roku zaprasza komitet zabawowy wszystkich obywateli rozumiejących cel tej zabawy na dzień 17 stycznia br. Zabawa odbędzie się w domu górników Al. Krasińskiego l. 16. Początek o godz. 9 wieczór.

Dochód z zabawy przeznaczony jest na pomoc dla niezdolnych do pracy starych robotników stolarskich, którzy — gdyby nie troska o nich ze strony Związku — musieliby chyba wziąć do ręki na stare lata kij żebraczy. **M. Łachecki.**

Demonstracyjne zgromadzenie bezrobotnych

NIE IGRAĆ Z NĘDZĄ LUDZKĄ — POMOC DORAŹNA KONIECZNOŚCIĄ

W piątek 2 bm. przedpołudniem odbyło się w Domu Robotniczym w Krakowie masowe zgromadzenie robotników bezrobotnych, pozbawionych pomocy z Funduszu Bezrobocia i nie mających żadnych środków do życia. Na zgromadzenie przybyli tak liczni bezrobotni, że duża sala Domu Robotniczego tylko z trudem zdołała ich pomieścić. Przewodniczył tow. **Lipowski**. Sprawę bezrobocia i związane z nią postulaty klasy robotniczej omówili w obszernych przemówieniach towarzysze **Sawicki, Węglowski, Przybyś i Wolnout.**

Nastrój zgromadzonych był **ogromnie podniecony.** Zwłaszcza wiadomość o zamierzonem przez rząd nieuchyleniu t. zw. „sezonu martwego" i pozostawieniu bezrobotnych robotników sezonowych **bez wszelkiej pomocy**, wywołała wśród zgromadzonych straszne rozgoryczenie.

Po przemówieniach referentów, zgromadzeni przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której stwierdzają, że

> nieuchylenie tak zwanego „sezonu martwego" w czasie od 15 grudnia do 1 marca i połączone z tem pozbawienie robotników sezonowych prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia w czasie dla nich najkrytyczniejszego okresu zimowego — jest **ciężką krzywdą wyrządzoną w pierwszym rzędzie robotnikom budowlanym**, pozbawionym wszelkich środków do życia.
>
> Zebrani domagają się jednomyślnie **uchylenia przez p. ministra pracy i opieki społecznej t. zw. „sezonu martwego"**, oraz zorganizowania specjalnej pomocy doraźnej **przez państwo i samorządy** dla tych bezrobotnych, którzy **nie przepracowali 20 tygodni** i wobec tego — nawet w razie uchylenia t. zw. „sezonu martwego" nie mogliby otrzymać normalnego zasiłku z Funduszu Bezrobocia.

Następnie wyłoniono delegację, która **dziś**, w sobotę 3 bm. w południe udaje się do prezydjum miasta Krakowa przedstawić konieczność pomocy dla bezrobotnych i żądać jej zorganizowania.

Zjazd akademików socjalistów

W dniach 4 i 5 stycznia odbędzie się w Warszawie VI międzyśrodowiskowy Zjazd Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej (akademickiej). Otwarcie Zjazdu nastąpi w dniu 4 stycznia o godz. 10 rano w sali konferencyjnej ZZK (ul. Czerwonego Krzyża 20). Po wstępnych formalnościach i powitaniach, tow. Lange (Kraków) wygłosi referat p. t. „Taktyka socjalizmu w dobie obecnej". Na sesji popołudniowej tegoż dnia zostaną załatwione sprawy organizacyjne, związane ze sprawozdaniami środowisk i ustępujących władz.

W drugim dniu obrad tj. 5 bm. zostaną wygłoszone dwa referaty: tow. Adama Obarskiego (Warszawa) o „Polityce akademickiej Z. N. M. S." i tow. Zbigniewa Milznera (Warszawa) o „Współpracy Z. N. M. S. z ruchem robotniczym". Sesja popołudniowa poświęcona będzie pozostałym sprawom organizacyjnym i wyborom nowych władz, po czem nastąpi zamknięcie Zjazdu.

W związku z programem Zjazdu pozostaje także wielka akademja antywojenna, która odbędzie się w dniu 6 bm. o godz. 11'30 rano w sali Ateneum, staraniem środowiska warszawskiego ZNMS wespół z Warsz. Org. Młodz. T.U.R.

VI Zjazd ZNMS, odbywający się w tak ciężkiej sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się obecnie cała polska klasa robotnicza i polski socjalizm, ma niezwykle doniosłe dla przyszłości tej Organizacji znaczenie. Zadaniem jego jest nietylko ustalenie wskazań i kierunków polityki ZNMS na terenie wyższych uczelni, gdzie ZNMS reprezentuje interesy niezamożnej młodzieży akademickiej, ale także ustosunkowanie i przygotowanie organizacji do spełnienia konkretnych zadań i celów wespół z polską klasą robotniczą.

—ooo—

Biją czy nie biją?

JESZCZE JEDNO OŚWIADCZENIE DOTYCZĄCE POLICJI

„Słowo Pomorskie“ zamieszcza list p. Kazimierza Pawskiego, który przez dłuższy okres czasu umieszczony był w więzieniu śledczem w Toruniu. List ten, za „Słowem Pomorskiem“, podajemy niżej w dosłownej stylizacji:

Dnia 6 listopada 1930 r. około godziny 7 rano aresztowano mnie i przetransportowano z Nowegomiasta w towarzystwie st. posterunkowych pp. Kątnego i Draniczarka koleją do urzędu śledczego w Toruniu. Po krótkiej rozmowie z tajnym st. posterunkowym Kątnym, wszedł do poczekalni st. przodownik urzędu śledczego Zygmunt Szumski i chwycił mnie i kolegę Obremskiego za marynarkę i potrząsnął, mówiąc do posterunkowego Draniczarka: „Pan pozwoli aresztowanym siadać, a sam służbowo stoi“.

Sami tego nie uczyniliśmy, lecz tylko za pozwoleniem posterunkowego. Po przeprowadzonej rewizji, w czasie której znaleziono przy nas legitymację „Sokoła“ i hymn Młodych O. W. P. wspomniany urzędnik śledczy ze słowami „pan się bawi w politykę“ zaczął mnie uderzać kilka razy po twarzy w obecności st. posterunkowego Kątnego.

Jeden z obecnych odezwał się wtenczas słowami „dać temu pomorskiemu śledziowi“, poczem skończono pierwsze badanie.

Następnie wzięto mnie do innego pokoju i w dalszym ciągu mnie badano. Po badaniu odstawiono mnie do aresztu policyjnego, gdzie nie dano mi koca ani siennika, chociaż o to prosiłem posterunkowego.

Na to ten odpowiedział, że siennika i koca dać nie może, gdyż w celi znajdują się pluskwy. Z powodu poturbowania mnie i pobicia po twarzy, nie byłem w stanie podanej mi przez nadzorcę więziennego strawy przyjąć i tak zmuszony byłem głodować przez cały dzień, co ujemnie odczułem na mojem zdrowiu, a dnia następnego odstawiono mnie do Sądu okręgowego i po przesłuchaniu, osadzono mnie w więzieniu okręgowem.

Powyższe zeznaję w miejsce przysięgi.

Kazimierz Pawski.

Nowemiasto, dnia 24 grudnia 1930 r.

Kosztowna noc pana Dawida

Znany bogaty warszawski kupiec leśny p. Dawid T. miał od dłuższego czasu z obywatelem ziemskim w Toruniu p. Krzywickim kwestję sporną w sprawie większego kompleksu leśnego. Przed paru dniami spór został pomyślnie zakończony i pan T. otrzymał na poczet rachunku

30.000 ZŁ. W GOTÓWCE.

Zgodę oblano w toruńskiej restauracji i p. Dawid zadowolony i radosny załadował 30.000 zł., większą sumę w dolarach oraz weksle do walizy i ruszył na stację, aby wrócić do Warszawy. Dla wygody i bezpieczeństwa zamówił osobny przedział w 2-ej klasie.

Ledwie zdążył się ulokować w [illegible] weszła młoda i bardzo elegancka dama w towarzystwie niedołężnego starca. Niewiasta przeprosiła T. i poprosiła o udzielenie im gościny w zarezerwowanym przedziale. Pan T. wzruszony gorącą prośbą a bardziej jeszcze

URODĄ PETENTKI,

zgodził się. Młoda dama ułożyła pieczołowicie swego towarzysza na ławce i wkrótce dało się słyszeć lekkie chrapanie. Starzec usnął.

P. Dawid wdał się w rozmowę z uroczą towarzyszką podróży. Dowiedział się, iż jest żoną starca, który zrujnował jej rodziców i zmusił zubożałą pannę do poślubienia go.

Mąż wciąż spał snem sprawiedliwego. Pan T. bardzo wzruszony zaprosił nieszczęśliwą młodą mężatkę do wagonu restauracyjnego i po kolacji obficie zakropionej winem i likierem powrócili oboje do przedziału. Podniecony alkoholem, zaczął się pan Dawid starać o

KONKRETNIEJSZY DOWÓD PRZYCHYLNOŚCI

i... otrzymał go. Wszystko to działo się w przedziale, w którym spał na drugiej ławce stary sparaliżowany mąż. Wreszcie, zmęczony, zapalił papierosa otrzymanego od swej rozkosznej towarzyszki i ułożywszy się wygodnie usnął. Usnął tak mocno, iż obudził się dopiero na dworcu głównym w Warszawie. Urocza dama znikła, sędziwy starzec też i, co najgorsze

WALIZA Z 30.000 ZŁOTYCH, DOLARAMI I WEKSLAMI.

Dama była zręczną złodziejką-usypiaczką, jej stary mąż ucharakteryzowanym młodzieńcem, jak to stwierdził konduktor, który widział młodych wysiadających na jednej z pomniejszych stacyj szlaku Toruń—Warszawa.

Pan Dawid uważa, iż rozkoszna noc kosztowała go za wiele.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Klub kawalerów“ (premjera).
Niedziela popołudniu: „Betleem Polskie“ (ceny zniżone); wieczorem „Klub kawalerów“.
Poniedziałek: „Proboszcz wśród bogaczy“ (przedstawienie popularne — ceny [illegible]

BAGATELA

Codziennie: „Serwus Tom!“

KINOTEATRY:

Apollo: „Janko Muzykant“.
Corso: „Tajemnica limuzyny I A 53733“.
Dom żołnierza: „Biała sonata“.
Muzeum: „Arka Noego“.
Sztuka: „Syn białych gór“.
Uciecha: „Impresarjo“ (Życie na bakier).
Wanda: „Na Sybir“ (Smosarska w roli gł.).
Warszawa: „Tajemnica pokoju Nr. 13“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 3 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.50: Odczyt: „Kryzys w żegludze pasażerskiej [illegible] Atlantyku“ — wygłosi dr. W. Ormicki, docent Uni[illegible] Jagiellońskiego. 16.15: Gramofon. 16.35: Odczyt ze Lwowa. 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.[illegible] Audycja dla młodzieży. 19.00: Rozmaitości, komunikat[illegible] 19.25: Komunikat rolniczy. 19.40: Dziennik radjow[illegible] 20.00: Słuchowisko z Wilna. 20.45: Muzyka lekka i [illegible]ljeton z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy. 22.1[illegible] 20 minut ze Lwowa — poświęconych Szopenowi. 22.5[illegible] Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy, T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Dzice	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zawadzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.